

Van Bandler, WALE KOKS (ft. Antroi)

W każdy piątek kończę robotę
I wiem że na melanż mam duża ochotę
Bogaty mam starych, hajs to nie kłopot
Zarzucam raybany uderzam na sopot
W taksówce walimy na siłę czteropaka
I bosko schodzimy środkiem monciaka
Wchodzimy do klubu i wszystko jets proste
Widzisz te buty i wiesz za lacoste
Wszyscy natychmiast patrzą posrani ze skóry paruje mi georgio armani
Na dupie hillfinger, na klacie gabbana
Dzis królujemy w tym klubie do rana
Z zapachem anioła i twarzą ogiera
Chodzimy po kiblach szukamy dilera
Transakcja przebiega bez żadnych słów
Biorę, choć kutas kasuje 5 stów
Robimy to gównu z prostej przyczyny
Nikt tu nie tańczy bez kokainy
Brzydę się lansem i szczam na botoks
Opuszczam wiec dechę i wale koks

Szybko się kończą dobre odloty
Zlizuję wiec tyłek z ostatnich banknotów
Tak dobry towar się często nie zdarza
Teraz po łóżach szukamy handlarza
Nie ma kolesia a noc jeszcze długa
Rolex mi mówi ze dopiero druga
Wtedy podchodzi żyłasta blondyna
- ziółko, metka czy kokaina?
Na ostrzu noża stawiam jej sprawę
Gardzę mamunia, W dupie mam trawę
- Dobrze się składam, mam świeżą dostawę
Lecz na cenę 200 poczułem obawę
- bierzecie czy nie, kawa na ławę bo zaraz opuszczam w tym klubie zabawę
Bierze sałate, towar odpala
I widzę ze nagle się w tłumie oddala
Sypie tematem już kreska gotowa
Wciągam I czuje że: Kurwa, tortowa
Ale panna mówimy, ze to jest koks!

Co by tu zrobić z tym trefnym towarem
Nie opchniemy go przecież moni starej
Trzeba się teraz przez parkiet przedzierać
Ładnie uśmiecha ci szukać frajera
Widzę kolesia, wale z automatu
Chcesz za 3 stówki dobrego tematu
Ngle chłopaki wyjmua odznaki
A to smuteczek, kur* - tajniaki!
Ale w klubie myślą ze to był koks